Cena jednego egzemplarza 25 groszy — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok I. — Lwów, 1. stycznia 1930. — Nr. 1.

GŁOS PRACY

Dwutygodnik chrześcijańsko-społeczny

Adres Redakcji i Administr.
Lwów, ul. Piekarska 28. II. p.
Telefon nr. 35-29.
Konto czekowe 152-488.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca
Redakcja i Administracja urzęduje codziennie od 17 do 19-tej z wyjątkiem niedziel i świąt

Prenumerata:
roczna . . . . zł. 6.—
półroczna . . . . . . „ 3—
kwartalna . . . . . . „ 1.50
miesięczna . . . . . „ —·50

Od Redakcji.

Puszczając w świat pierwszy numer naszego pisma ślemy na wstępie P. T. Czytelnikom i Przyjaciołom serdeczne życzenia noworoczne! Społeczeństwo nasze dawno odczuwało brak katolickiego pisma, dlatego ludzie dobrej woli powzięli myśl wydawania narazie Dwutygodnika w tej nadziei, że przyjdzie chwila że pismo nasze znacznie rozszerzymy. Kierunek życzeń naszych idzie po linji, po jakiej Redakcja wyznacza sobie pracę prowadzić, t. j. wzniecać ideję pracy katolicko-społecznej, budzić dla niej w naszych kołach zainteresowanie, wyszukiwać dla tej pracy potrzebne siły i te siły jednoczyć dla wspólnych celów. Oby Pan Bóg z Nowym Rokiem tym zamiarom naszym i Wszystkim, którzy pod powyższem hasłem razem z nami do pracy staną, błogosławić raczył!

Z Nowym Rokiem.

Z Nowym Rokiem zacni Bracia
Do Was przychodzimy,
Szczęścia, zdrowia, pomyślności
Z serca Wam życzymy.
Niechaj radość w sercach płynie,
Niech się nikt nie smuci;
Bo ten stary rok niemiły
Już do nas nie wróci.
Niechaj znikną nasze swary,
Które zawsze były,
Niech druh druha szczerze kocha,
Niech mu będzie miły.
Zawsze pracą idąc naprzód
Nech się nikt nie srożу,
Miłość bowiem, jak to wiecie
Przecież cuda tworzy.

Więc dlatego z pismem nowem
Do Was przychodzimy,
I z uwagą wielką Bracia
Czytać Wam radzimy.
Bo też chcemy Wam doradzić
O zacni Rodacy,
Pismo nasze, jak też wiecie,
Zowie się „Głos Pracy“.
I prosimy Was dziś wszystkich
Pismo to czytajcie,
A gdzie można po znajomych
Wszędzie rozszerzajcie.
Pisać będziem do Was wszystkich
Z wielką praktycznością,
A owiane zawsze będzie
Braterską miłością.

hm

Nasz program.

Wszelkie usiłowanie winno wypływać z jakiejś myśli i ku pewnym zdążać celom.

Myśl nasza, z jakiej wychodzimy, i cele, ku którym zmierzamy, nie są dzisiejsze, ani podyktowane jakimś kryzysem, czy interesem partyjnym. Zamierzenia nasze tkwią we wskazówkach, danych niegdyś światu katolickiemu w swoich encyklikach i przemówieniach przez Leona XIII. Pragniemy współdziałać z ruchem chrześcijańsko-społecznym w świecie, pragniemy temu ruchowi służyć w Polsce, pragniemy w zamierzeniach naszych widzieć cząstkę drobną akcji katolickiej, pojętej szerzej.

Głośno dzisiaj o akcji katolickiej śród katolików w rozmaitych krajach i narodach, gdyż wzywa do niej głośno panujący dzisiaj Ojciec święty Pius XI. Akcja jest szeroko zakrojona. Nie ma to być robota partyjna ani polityczna. Akcja ta ma na celu skierowywanie życia naszego, prywatnego i publicznego, na tory, wskazywane przez wiarę chrześcijańską, przez jej ideały nadprzyrodzone i nadziemskie. Nie wolno katolikom zamykać się w granicach ideałów ziemskich, doczesnych. Mają oni obowiązek, żyjąc i pracując na ziemi w warunkach, jakie im stworzyła historja — pamiętać także o celach i ideałach nadprzyrodzonych, nadziemskich. Nadprzyrodzonych tych celów i ideałów nie wolno katolikom spuszczać z oczu, chociażby całe ich otoczenie o nich nie myślało i zamykało się w sferze rzeczy i ideałów doczesnych. Akcja katolicka ma za zadanie te nadprzyrodzone ideały i cele przypominać, przepajać niemi i umacniać wszelką akcję doczesną, wprowadzać w ten sposób w nasze życie Chrystusa i Jego naukę, pracować w ten sposób nad szerzeniem i umacnianiem Królestwa Chrystusowego na ziemi.

W tym właśnie celu Ojciec święty nawołuje katolików świeckich, aby kładli nacisk na praktyki religijne i życie sakramentalne, na przystępowanie do sakramentów świętych, nawołuje ich do apostołowania pod przewodnictwem XX. Biskupów. Ojciec święty pragnie ożywić czynną wiarę dzisiejszych katolików, aby wzorem chrześcijan z pierwszych wieków swoim przykładem i zapałem, zapalali innych, aby rosły w ten sposób w społeczeństwach cnoty chrześcijańskie i budowała się tem samem tama przeciw grożącym przewrotom. Albowiem nie o same cele nadziemskie idzie Ojcu świętemu: idzie mu również o cele doczesne, o szczęście i dobro narodów, o pokój i błogosławieństwo tu, na ziemi.

Te jednak wielkie, nadprzyrodzone hasła Ojca świętego w niczem nie osłabiają dawnych haseł i wskazówek Leona XIII i Piusa X, czy też tylko ich poprzedników arcybiskupa moguckiego Kettelera i socjologa fryburskiego prof. Decourtins. Akcja katolicka musi się zajmować także sprawami ziemskiemi i społecznemi, musi pracować, aby stosunki społeczne i ziemskie układały się w myśl ideałów Chrystusowych. Katolickiej akcji w zakresie wiary i moralności nie da się nawet pomyśleć bez akcji społecznej, którąby się starała naginać rozwój stosunków społecznych do ideałów chrześcijańskiej sprawiedliwości i miłości. Program nasz obejmuje tedy pracę nad przywróceniem życiu charakteru chrześcijańskiego i obejmuje także pracę społeczną.

Rozumiemy więc, że jest obowiązkiem naszym pracować śród warstw ludowych, śród pracowników różnego rodzaju, pracować razem i razem z nimi tworzyć dzieła użyteczne. Chociaż nie rozporządzamy środkami materjalnemi, poczuwamy się do obowiązku zajmowania się potrzebami społecznemi i do pracy społecznej iść chcemy.

Miło nam podnieść dla przykładu, że z tego właśnie zrozumienia obowiązku naszego zrodziła się skromniutka narazie Kasa Pożyczkowa przy Zjednoczeniu Chrześć. Związków Zawod. w Domu Katolickim. Jest to mała Spółdzielnia Kredytowa, obracająca dzisiaj narazie małym kapitałem, ale jednak istnieje i wielu członkom już pomogła.

Potrzebą społeczną, najbardziej bijącą w oczy jest sprawa mieszkaniowa. Tego roku, gdy miasto miało 86 mieszkań w blokach przy ul. Stryjskiej do wynajęcia, wniosło około 1700 partyj podania o wynajęcie, a z tego 1200 podań wzięto pod uwagę.

Parę przykładów poucza, w jakim kierunku winniśmy iść i co mamy czynić. Lecz to jest tylko drobna cząstka zadań społecznych, do jakich nasz ruch chrześcijańsko - społeczny jest powołany. Tym zadaniom w miarę naszych skromnych sił będziemy się starali poświęcać jak największą uwagę. Będziemy się starali te zadania w miarę możności realizować.

A może się tu niejeden zdziwi, że nie podnosimy haseł walki partyjnej, że nie krzyczymy przeciw rządowi? Lecz kraj nasz ma już dość walki partyjnej na wszystkich polach i frontach. Kraj potrzebuje raczej pokoju. Kraj ma dość partyjnictwa i judzenia, dość tumanienia opinji, dlatego większą wagę przykładamy do pogłębiania naszego życia religijnego i do rzetelnej pracy społecznej, niż do kłótni partyjnych i przeciwrządowych.

W obecnej chwili roznamiętnienia partyjnego i przygotowywania „rozgrywki“ między większością sejmową a rządem, tylko hasła bojowe znajdują poklask. Nie sądzimy jednak, aby z tej walki Sejmu z Rządem przyszło na Polskę szczęście i dlatego haseł bojowych nie rzucamy, ani na walkę przeciw rządowi, zwłaszcza tutaj na Kresach Rzeczypospolitej, nie idziemy.

Ale rozumiemy doskonale znaczenie niezależnej opinji i taką niezależną opinję pragniemy reprezentować także my. Opinja taka winna być nietylko w stosunku do Rządu, ale także w stosunku do innych ugrupowań i partyj. Mamy obowiązek śledzić działalność rządu, a mamy równy obowiązek także śledzić, co robią rozmaite inne partje i grupy, w których często skrajna demagogja, albo hasła radykalne i wolnomyślne stanowią niemal cały program. Działalność takich ugrupowań nie może być użyteczną i dlatego winno się przed nią ludzi nieuświadomionych przestrzegać.

Pragniemy skromną naszą pracą służyć kościołowi i państwu. Kto jest człowiekiem dobrej woli i komu nasz program katolicko - społeczny odpowiada, niechaj się łączy z nami do wspólnej pracy, aby nasz program realizować.

Pragniemy, aby nasze pismo służyło ruchowi katolicko - społecznemu w tej części Rzeczypospolitej, pragniemy równocześnie służyć akcji katolickiej wogóle. Będziemy się starali rejestrować wszelką pracę katolicką, pozakościelną, ale też zwracamy się do P. T. Duchowieństwa i do P. T. ludzi świeckich, aby się żywiej interesowali ruchem naszym i w tym ruchu więcej raczyli pracować.

Na tegorocznym kursie duszpasterskim we Lwowie, we wrześniu, w referatach o duszpasterstwie wiejskiem i o akcji katolickiej, mocno podkreślano hasła, które naszemu właśnie programowi odpowiadają. Do akcji katolickiej jest powołana w pierwszym rzędzie Liga Katolicka, która także w naszej archidyecezji istnieje.

Ale Liga Katolicka nie może wypełnić całego programu katolickiego. Musi pozostawiać wiele rzeczy poszczególnym organizacjom katolickim, a do tych poszczególnych organizacyj należy także nasz ruch chrześcijańsko - społeczny. Naturalnie tylko skupienie sił inteligentnych i z zapałem przy sztandarze akcji katolickiej, tylko wzajemne pomaganie sobie w pracy katolicko - oświatowej i społecznej może zapewnić ruchowi naszemu rozwój i powodzenie.

Żywimy zatem nadzieję, że śród szerszych kół naszego Duchowieństwa i śród społeczeństwa świeckiego, znajdą się ochotne i inteligentne jednostki, które zechcą poprzeć nasz program i razem z nami w myśl tego programu pracować.

Lwów, w grudniu 1929.

Ks. Prof. Dr. Szydelski

Do ludzi dobrej woli.

Przeżywamy chwile bardzo poważne i bardzo ciężkie. Walki partyjne zaostrzają się niesłychanie jak w smutnych latach XVIII weku — przed rozbiorem Polski. Naprężenie umysłów dosięga szczytu. Grożą wstrząsy, które nasze państwo narazić mogą na skutki nieobliczalne, na skutki wręcz tragiczne. Z zimną krwią mówi się nawet o możliwości walk bratobójczych.

A przecież Państwo nasze, młode, niedoświadczone, znajduje się w bardzo trudnem położeniu. Sytuacja gospodarcza jest nad wyraz ciężka. W podziemiach nurtują wrogie prądy, a ledwo wzniesione fundamenty państwowe pragną podkopać przewrotowi agitatorzy. W obrębie państwa mamy mniejszości narodowe, których znaczna część jest nam nieprzyjazna. Dokoła nas są obce mocarstwa, które, ciesząc się z naszych waśni wewnętrznych, wyczekują tylko na stosowną chwilę, by na nas rzucić się i może znowu rozczłonkować.

Bóg pozwolił nam oglądać wskrzeszenie Polski, ale też włożył na nas obowiązek utrzymania i wzmacniania jej. Musimy oddać ją w ręce naszych pokoleń nie słabszą, ale — przeciwnie — mocniejszą, bardziej zwartą, doskonalszą. Musimy jej budowę wzmacniać i dalej rozbudowywać. Musimy zabezpieczyć, aby przeniknął ją i utwierdził się w niej duch naszej świętej katolickiej religji, tembardziej dzisiaj, gdy zaczynają się ataki na nasz kościół, gdy z jednej strony różne odszczepieńcze sekty, z drugiej radykalizm lewicowy stara się rozną-

Prof. Dr. Juljusz Makarewicz, Senator.

Dlaczego jestem Ch. D.?

I.

W ten sposób postawione pytanie pojmuję jako zachętę do psychologicznej autoanalizy. Analiza motywów, dlaczego wyznajemy ten czy ów program polityczny, dlaczego wyborca oddaje swój głos tak a nie inaczej, dlaczego mąż stanu stoi na stanowisku tej a nie innej ideologji, dlaczego rzucane przez niego hasła mają powodzenie, wszystko to wypadnie inaczej w jaskrawem naświetleniu badania indywidualnego, niż widziane w syntetycznem oświetleniu faktu historycznego lub cyfry statystycznej głosów oddanych za tym czy innym poglądem społecznym. Metoda badań psychologicznych wtargnęła dziś wszędzie, nie oparła się jej polityka.

Jakżeż inaczej patrzymy dziś na instytucję świadka, w procesie, odkąd nam metoda psychologicznego badania wykazała wielkie odchylenia w prawdomówności jednostek ludzkich, zeznających w najlepszej wierze, odkąd wiemy, jak potężne są wpływy płci, zawodu, wieku, jak wielką rolę odgrywa suggestywność i suggestja zbiorowa, czy upływ czasu. Jakżeż inaczej patrzymy obecnie na instytucję sądu przysięgłych, to bożyszcze ruchu wolnościowego, odkąd się pokazały poważne wątpliwości co do kwalifikacji sędziego z ludu nie tyle z punktu widzenia jego intelektu, ile tego, co najważniejsze, jego niezawisłości i bezstronności, odkąd pokazały się jego upodobania, sympatje i antypatje, zależnie od pochodzenia, zawodu, czy wychowania.

Dlatego doskonale rozumiem postawione mi pytanie dlaczego jestem zwolennikiem programu chrześcijańsko - społecznego. Na pytanie to jednak odpowiedziałby z pewnością lepiej kto inny, ktoś znający mnie oddawna, obserwator ścisły, sprawiedliwy sędzia. Byłby to wtedy akt analizy przedmiotowej. Z chwilą, gdy osobiście mam na to pytanie odpowiedzieć, zachodzi obawa, że dam raczej oświadczenie natury deklaratoryjnej, dlaczego w danej chwili program ten uważam za najlepszy, lub najlepiej dostosowany do danych stosunków społecznych, albo dlaczego mam dla niego swoisty sentyment. Może brakować tam czynnika skłonności podświadomych. Oczywiście można przyjąć pewien procent prawdopodobieństwa dokładnej auto-analizy, obawiam się jednak, czy nie będzie w niej mimo wszystko równie wiele pierwiastka upiększania, jak to się zdarza w pamiętnikach. Gdyby pamiętniki polityków lub wodzów, filozofów, czy panujących były dostatecznie pewnym materjałem dla historyka, nie trzebaby pisać monografji historycznych opartych na studjach mniej subjektywnie zabarwionych.

Z drugiej strony porzucenie tego pierwiastka psychologicznej analizy, dokonanej przez polityka na sobie samym nie uważam za konieczne, przypu-

tać walkę religijną. My, katolicy, musimy się tembardziej zwarcie skupiać i mocno stać razem.

Musimy w Polsce zapewnić sprawiedliwość społeczną, — dla wszystkich, zwłaszcza dla biedniejszych i słabszych. Dla wszystkich — dla wsi, które uginają się pod ciężarem biedy, i dla miast, które również cierpią niedostatek. Musimy leczyć rany zadane przez wojnę i niedomagania, jakie nowopowstałe państwo ma, bo mieć je musiało.

Stoi przed nami zadanie zmiany konstytucji. Zmiany tej pragnie całe społeczeństwo polskie, któremu zależy na wzmocnieniu spoistości państwa. Musimy zwiększyć władzę prezydenta, unormować należycie rozdział władzy ustawodawczej i wykonawczej, uniemożliwić antypaństwową agitację, uprawianą nieraz pod pokrywką nietykalności poselskiej. Musimy dołożyć wszelkich starań, aby tę zmianę przeprowadzić w drodze parlamentarnej, aby państwo uchronić od wszelkich wstrząsów. Przy wrogiem stanowisku znacznej części mniejszości narodowych, przy nieprzychylnem stanowisku lewicy, jest to możliwe tylko w drodze porozumienia w s z y s t k i c h umiarkowanych stronnictw polskich.

Ta zgoda i to porozumienie potrzebne jest nietylko dla zmiany konstytucji. W atmosferze walki, zarzutów i oszczerstw, jest nie do pomyślenia wogóle wszelka praca realna. A my tyle mamy do odrobienia! My, którzy przed wojną byliśmy zacofanym zakątkiem wskutek polityki naszych zaborców, my, których wojna zniszczyła, zrujnowała i cofnęła jeszcze bardziej!

Te nasze zaniedbania odrobić możemy tylko uporczywą, wytrwałą, usilną pracą. Ale pracować możemy tylko w atmosferze spokoju i bratniej zgody, w atmosferze chrześcijańskiej miłości bliźniego, którą nauka Chrystusowa każe mieć nietylko w życiu prywatnem, ale i w życiu publicznem.

Tembardziej my, Polacy kresowi. My wiemy, iż wszelka walka wewnętrzna powoduje w konsekwencji rozluźnienie państwa i osłabienie autorytetu państwowości polskiej, a przedewszystkiem odbić się musi na nas, na tych ziemiach, które pracą i krwią tylu pokoleń stały się nasze i są nam zawsze drogie. Dlatego gorąco pragnąc i usilnie dążąc do poprawy tego, co złe, tembardziej odczuwamy potrzebę jedności i zgody narodowej, bo tylko za jej cenę ziemie te przy nas utrzymane być muszą.

Wobec obcych narodowości tembardziej musimy być wszyscy w zgodzie. — Wobec antypaństwowych dążeń, tembardziej pamiętać musimy, że rząd nasz jest przedewszystkiem rządem polskim, jest reprezentantem państwowości polskiej na kresach, ze akcja skierowana przeciw niemu jest tu wykorzystywana przez elementy antypaństwowe w celu rozbijania tej państwowości. To spowodowało, że podczas wyborów w r. 1928 zwyciężyła u nas idea solidarności Polaków kresowych: to powoduje, że odnosząc się krytycznie do niejednego posunięcia i kroku rządu, utrzymujemy tę krytykę w granicach życzliwości, jaką Polak, zwłaszcza kresowy, powinien mieć dla polskiego rządu, że oceniamy bezstronnie nietylko ujemne, ale i dodatnie jego kroki, że popieramy wszelkie je-

---

szczam, że ten fragment z życia jednostki choćby subjektywnie zabarwiony, zajmie czytelnika więcej, niż wykład programu politycznego, który jest mu znany, lub łatwo dostępny. Dla informacji o programie samym, wystarczyłoby wziąć do ręki pracowitą książkę p. Alicji Bełcikowskiej: „Stronnictwa i związki polityczne w Polsce“.

Dlatego powiem mimo wszystko, dlaczego jestem chrześcijańskim demokratą, dam zatem, jakgdyby urywek z autobiografji i próbkę auto-analizy. Przemawia zatem także rodzaj programu, który wyznaję, należący do grupy programów „w r o d z o n y c h“, a nie wyrozumowanych. Zdanie to wymaga pewnego wyjaśnienia: jeżeli przeglądamy programy polityczne w Polsce, czy zagranicą, to zauważyć możemy, że istnieją hasła, czy konstrukcje, które porywają daną jednostkę odrazu i inne, nad któremi trzeba się długo zastanawiać. Pierwsze gromadzą swych wyznawców masowo po pierwszem zgromadzeniu, ludowem, czy po pierwszem przeczytaniu broszury propagandowej, drugie są wynikiem dyskusji, rozważań, pogawędek. Tysiące ludzi rodzi się socjalistami, nacjonalistami, chrześcijańskimi demokratami ale na to, żeby być monarchistą, syndykalistą, zwolennikiem programu klasowego chłopskiego, na to, trzeba rozważań człowieka dojrzałego, znajomości problemów ustrojowych, stosunków gospodarczych, stosunku wzajemnego wytwórców i odbiorców lub pracodawców i pracowników.

Programy „wrodzone“ mają podświadome podłoże uczuć owe, które przynosimy ze sobą na świat, zasłyszana mowa, lub przeczytana książka wydobywa je do wyżyn świadomości. Podłoże to może ulec zmianie skutkiem wpływów otoczenia i refleksji, w regule jednak pozostaje ono podstawą poczynań na arenie życia politycznego aż do śmierci.

Jeżeli socjaliści, czy komuniści rzucają namiętnie hasło walki klas, czyż bodźcem do tego nie jest nienawiść klasowa, zazdrość społeczna, czy nie przynosi jej jednostka na świat, czy uczucie to nie występuje już u dziecka, odnoszącego się nieprzychylnie do kolegi lepiej ubranego? Jeżeli nacjonaliści dążą do opanowania państwa przez jeden tylko naród, czy nie wyssali tego z mlekiem matki, czy już w dzieciństwie nie wykazują wyraźnej niechęci wobec towarzyszów innej rasy, czy innego języka?

Dziecko odnoszące się z wyniosłością do towarzyszów gorzej ubranych, hałaśliwych i niezbyt delikatnych w obejściu ma w sobie wszystkie cechy zwolennika ustroju społecznego, opartego na hierarchji kapitalistycznej czy innej, oto gotowy zwolennik budowy państwa arystokratycznej, kieruje nim wrodzona pogarda ludzi wogóle, lub ludzi mniej wytwornych. Odi profanum vulgus, et arceo...“ (nie nawidzę motłochu i unikam go...) pisał poeta Horatius, choć miał krew niewolników w żyłach, a jednak... Horatius był tem, co nazwał jakiś Niemiec — ein Individual — Aristokrat.

To są uczucia wrodzone.

Czem różni się dziecko, patrzące niechętnie na źle ubranego kolegę od przeciętnego obywatela

go poczynania, jakie iść będą po linji kościoła katolickiego, dobra narodu i państwa polskiego. I tu zrozumieć nie możemy, jak niektóre stronnictwa, które około rozbudzenia świadomości narodowej na kresach w czasie przedwojennym mają duże zasługi, popełniają obecnie z państwowego punktu widzenia szalony błąd, gdy rząd ten wobec obcych narodowości najskrajniej zwalczają, osłabiając tem samem powagę państwowości polskiej. Tu na kresach musimy przeciwstawić się zasadniczo wszelkiej akcji, z którejkolwiekby ona strony pochodziła czy miała poparcie — akcji zmierzającej do rozluźnienia spoistości Kresów z Państwem polskiem.

Zarazem zdajemy sobie sprawę, że mieszkamy obok braci Rusinów. Od wieków rozmieścił nas Bóg razem na tej ziemi i na wieki mieszkać tu pod naszym dachem państwowym razem z sobą będziemy. Musimy żyć i współżyć ze sobą. Musimy razem pracować i wspólnie leczyć rany zadane tak jednym jak i drugim przez wielką wojnę. Ale ta współpraca da się przeprowadzić jedynie na zasadzie chrześcijańskiej miłości bliźniego, która jest podłożem idei chrześcijańsko - społecznej.

Wszelkie zaś sianie nienawiści, wszelkie usiłowania podpalenia naszego dachu państwowego muszą być odparte z całą stanowczością.

Jesteśmy ruchem chrześcijańsko - społecznym, odłamem wielkiego i potężnego ruchu światowego, który wyszedł z Rzymu na świat, aby w myśl nieśmiertelnej Encykliki Leona XIII., budować nową przyszłość na podstawach, jakie nam daje nasz kościół katolicki. Wierzymy mocno, że nasza praca, usilna i wytrwała, oparta na głębokiej miłości i wierze do naszej ideologji, prędzej czy później, obfity plon przyniesie i skupi koło nas ludzi dobrej woli, chcących pracować wspólnie pod naszym katolickim i polskim sztandarem.

Dr. Inż. Stefan Bryla
Prof. Politechniki, Poseł na Sejm.

E. K.

Życie gospodarcze Polski.

I.

Życie współczesnych Polaków obejmuje całą twórczość narodu minioną i teraźniejszą, twórczość na polu nauki, sztuki literatury, życie polityczne i gospodarcze, słowem wszystkie przejawy w dziedzinie kultury duchowej, społecznej i materjalnej. Wśród tych wszystkich objawów życiowych Rząd Marszałka Józefa Piłsudskiego poświęca szczególną uwagę życiu gospodarczemu Narodu i słusznie; wszak przeważną część życia swego obywatele polscy — jak zresztą i obywatele w innych społeczeństwach — wypełniają zdobywaniem środków na zaspokojenie własnych po-

U. S. A. ze stereotypowem pytaniem: „ile dolarów jest on wart“?

Jakim jest pierwiastek wrodzony chrześcijańskiemu demokracie?

Na to, by być chrześcijańskim demokratą na to trzeba mieć w sobie przedewszystkiem materjał na chrześcijanina wogóle, nie tego, który spełnia praktyki religijne z przekonania czy z przyzwyczajenia, ale tego, który chrystjanizm ma w krwi, który go czuje, który nim żyje. Iluż to gorliwym zresztą katolikom z trudnością przychodzi wyzbyć się niechrześcijańskich uczuć zazdrości, zawiści, nienawiści klasowej, rasowej, narodowej, pogardy ludzi wogóle lub ludzi niższego typu. Na to, żeby tego wszystkiego nie mieć, nie wystarczy należeć do tego czy innego wyznania chrześcijańskiego, trzeba się chrześcijaninem urodzić, wtedy nie wpadnie się w błędy tego rodzaju, jak twierdzenie, że Chrystus był pierwszym — socjalistą, lub odwrotnie, szukanie w twórcy religji maluczkich — pierwiastku monarchicznego, królewskości, pomimo wyraźnych zastrzeżeń: „Królestwo moje nie jest z tego świata“.

Kto jest prawdziwym chrześcijaninem — z urodzenia, ten, słuchając Ewangelji, znajduje wszystko prostem, oczewistem, w Ewangelji znajduje pogłębienie swej ideologji. Chrześcijanin nie dziwi się wcale, dlaczego Chrystus całe swe życie spędzał wśród rzesz ludzi ubogich, kulturalnie grubych, nieociosanych, pełen miłości, współczucia, nie uderza go wcale, dlaczego nawet dla jawnogrzesznicy ma słowa otuchy, dlaczego broni ją przed ukamienowaniem, nie zdumiewa się, dlaczego niechętnie odnosi się Chrystus do ludzi oddanych kultowi Mamona, dlaczego obawia się o trudności dla bogacza w dostaniu się do Królestwa Niebieskiego, dlaczego nie podziela pogardy faryzeusza dla celnika.

Prawdziwy chrześcijanin odmawiając pacierz, nie zatrzyma się z niepokojem nad wyrazami: et dimitte nobis peccata nostra, sicut et nos dimittibus peccatoribus nostris... (i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom) nie będzie miał wątpliwości, czy może zawarunkować przebaczenia własnych grzechów od własnego stosunku do swoich nieprzyjaciół politycznych, do tych, których zwalcza w imię walki klas, ras, czy walki narodowościowej.

Prawdziwy chrześcijanin ma wrodzoną miłość bliźniego: „będziesz miłował bliźniego Twego jako siebie samego“, a to uniemożliwia mu podpalać czy mordować przeciwników politycznych. Prawdziwy chrześcijanin ma wielką wrażliwość na obce cierpienia, nie nadaje się ani na bolszewika, ani nacjonalistę, na uśmierzyciela buntu, ani wykonawcę wyroków sądowych.

Chrześcijanin jest w czasach pokojowych idealnym obywatelem państwa, wszak uznaje, że „wszelka władza pochodzi od Boga“, da sobie wytłumaczyć (wyjątek stanowią nieliczne sekty), że służba wojskowa nie sprzeciwia się przykazaniu „nie zabijaj“. Nie nadaje się za to ani na konspiratora, ani na „kombatanta“, chrześcijanin jest typem niemodnym — nie jest w stylu.

C. d. n.

trzeb i potrzeb swych rodzin, zatem wypełniają swe życie pracą gospodarczą. Praca gospodarcza, jak pouczają nas przykłady potężnych narodów, tworzy tę podstawę, na której pilny naród ugruntowuje i rozwija swą potęgę ducha a zarazem zapewnia i zabezpiecza sobie wolność i niezależność polityczną.

Praca gospodarcza narodu polskiego obejmuje dziedziny rolnictwa, górnictwa, przemysłu, handlu, a wreszcie dziedzinę środków wymiany tj. komunikacji, pieniądza i kredytu.

Nowoczesny splot wzajemnych stosunków i wzajemnej zawisłości gospodarczo-społecznej wymaga od oświeconego obywatela, aby przynajmniej w ogólnych zarysach orjentował się co do zakresu i sytuacji przytoczonych powyżej dziedzin polskiej pracy gospodarczej. W ten sposób bowiem będzie mógł zrozumieć nie tylko całokształt gospodarki narodu polskiego i gospodarki państwowej, lecz równocześnie będzie mógł poznać własne obowiązki i korzyści płynące z łączności z tą gospodarką narodową, tudzież będzie mógł ułożyć sobie celowo własne dążenia gospodarcze. Jednakowoż zrozumienie celów, dążeń i możliwości w poszczególnych polskich dziedzinach gospodarczych, tudzież własnego udziału w tych wysiłkach wymaga przynajmniej wstępnych wiadomości tak o zasadach życia gospodarczego w ogólności, jak i o ustroju społeczno-gospodarczym. Zanim tedy przystąpimy do opisu gospodarczego życia Polski, przypomnijmy najważniejsze pojęcia, ustalone w podanym zakresie przez naukę o gospodarstwie społecznem. Omówienie tych zasad ułatwi nam zapoznanie się z faktycznym stanem gospodarstwa narodowego i umożliwi na przyszłość omawianie niedomagań i potrzeb gospodarczych poszczególnych warstw i całego społeczeństwa.

Otóż nauka o gospodarstwie społecznem czyli ekonomja polityczna, analizując obecne życie gospodarcze całej ludzkości, ustala następujące jego czynniki składowe: ludzką pracę gospodarczą oraz społeczny jej podział; maszyny i związany z ich zastosowaniem rozrost klasy robotników; kapitał; następnie organizację i kierownictwo produkcji; następnie wymianę dóbr i usług; a wreszcie dochód społeczny i jego podział. Wymienione w tych kilku punktach pojęcia z życia gospodarczego ludzkości to są jakby potężne wskaźniki etapów rozwojowych. Poszczególne etapy są wypełnione wysiłkiem myśli i wysiłkiem mięśni ludzkich. Zmysł samozachowawczy człowieka tj. chęć utrzymania bytu popycha go do walki i do współzawodnictwa w zdobyciu środków na zaspokojenie potrzeb; z drugiej strony instynkt społeczny i obserwacja słabych wyników działań jednostkowych, wskazuje mu na konieczność współdziałania obok współzawodnictwa, a wreszcie egoizm gospodarczy, dążący do bogacenia się — oto motory postępu na polu gospodarczem. W tych zmaganiach i dążeniach ludzkości do postępu gospodarczego nie brakło i usiłowań żywiołu polskiego, który jak inne społeczeństwa wytworzył własne gospodarstwo narodowe to jest ogół przedsiębiorstw indywidualnych i zbiorowych, oraz komunalnych i państwowych.

Przystąpmy obecnie do omówienia pokrótce wspomnianych wyżej objawów ludzkiego życia gospodarczego.

A więc pierwszy czynnik produkcji tj. ludzka praca gospodarcza jest to wysiłek człowieka do wytworzenia czegoś użytecznego; niema pracy bez wysiłku i bez celu użytecznego. Szczególnie ważną i na pierwszy plan wybije się praca twórcza tj. udoskonalająca sposoby produkcji przez wynalazki, oraz praca organizacyjno-kierownicza przedsiębiorców. Po za tem rozróżniamy pracę umysłową, która wymaga więcej inteligencji niż siły fizycznej i pracę fizyczną, która wymaga więcej siły fizycznej, przyczem zauważyć wypada, że o wartości każdej pracy rozstrzyga zawsze inteligencja. Praca jest wytwórczą kiedy rezultatem jej są dobra gospodarcze, a więc kiedy z materjałów czerpanych z przyrody wytwarza się przedmioty mogące służyć do zaspokojenia potrzeb ludzkich; owocem pracy mogą być nietylko dobra gospodarcze, lecz i usługi tj. czynności użyteczne dla drugich np. w dziedzinie pracy fizycznej fryzjerów, w dziedzinie pracy umysłowej urzędników itd.

By praca była pełnowartościową musi być systematyczną, tylko taka praca bowiem zadawalnia, dając zdrowie moralne i fizyczne; brak systematyczności w pracy nie tylko u jednostki ale i u narodów stają się zarodkiem zaniku.

Wyniki swej pracy zwiększyła ludzkość przez podział pracy tj. przez rozłożenie produkcji na czynności szczegółowe; zwiększyła się nie tylko wytwórczość pod względem ilościowym, ale i jej doskonałość; nastąpiła również obniżka cen za towary. Niemniej przeto podział pracy ma i ujemne skutki np. utrudnienia w znalezieniu pracy.

Wytwórczość pracy ludzkiej przekształciły **maszyny**, które są następnym etapem rozwoju gospodarczego, a pojawiły się w Europie w połowie XIX w. Pomnożyły one dobrobyt powszechny. Zastosowanie maszyn zrodziło nową warstwę społeczną robotników. Pogorszyły jednak warunki pracy i spowodowały wyzyskiwanie robotników. Wówczas to zaopiekowały się robotnikiem Państwa, rozwinęło się ustawodawstwo robotnicze, przynosząc ze sobą ochronę pracy, ubezpieczenia społeczne, umowy zbiorowe, sądy polubowne itd.

Drugim czynnikiem produkcji obok pracy jest k a p i t a ł czyli zaoszczędzona praca. Rozumiemy pod nim dobra gospodarcze przeznaczone do wytwarzania nowych dóbr. W obecnym układzie stosunków gospodarczych praca sama nie poparta kapitałem nie jest odpowiednio owocną i dlatego przyznaje się kapitałowi obok pracy drugie miejsce w produkcji. Dobra, które przeznaczamy do spożycia nie są kapitałem w znaczeniu gospodarczem. Kapitał ma charakter międzynarodowy, bo łatwo może być umieszczony w przedsiębiorstwach zagranicznych.

Trzeci czynnik produkcji p r z e d s i ę b i o r c a przedstawia inteligencję w wytwórczości. On organizuje i kieruje przedsiębiorstwem, sprzedażą wytworów; jego zdolności i zawodowe wykształcenie są niematerjalnym wkładem w przedsiębiorstwie, nie mniej ważnym od pracy i kapitału.

Wytworzone przez pracę, kapitał i organizację prodykcji dobra gospodarcze przeznaczone na sprzedaż czyli towary oczekują teraz w y m i a n y. Wymiana umożliwia wzajemne korzystanie z płodów różnych krajów, zbliża do siebie rozmaite uposażone okolice w gospodarstwie na-

rodowem i w ten sposób tworzy jeden organizm. Ułatwia ona życie przez wzajemny obrót wytworów różnych ludzi. Początkowo istnieje bezpośrednia wymiana między producentem a konsumentem, lecz przekształciła się następnie w zawodowe pośrednictwo handlowe tj. powstało kupiectwo. Nadmierne pośrednictwo podraża towary i obecnie wyłania się zagadnienie uniknienia kosztownego pośrednictwa handlowego w drodze spółdzielni, zwłaszcza drobnych konsumentów i producentów. Wymiana zrodziła pieniądz tj. dobro — obecnie złoto — przeznaczone przez Państwo do szacowania wartości; wartość oznaczona w pieniądzu stanowi cenę. Jak widzimy wymiana jest ośrodkiem życia gospodarczego.

Pozostaje nam jeszcze do omówienia Dochód Społeczny i jego podział. Pod tem określeniem rozumiemy wszystko to, co społeczeństwo wytworzyło w ciągu pewnego czasu, a więc jest to wartość wszystkich dóbr i wzajemnych usług. Ten dochód społeczny ma ulec podziałowi między współwytwórców tj. między robotników, kapitalistów i przedsiębiorców, wiście w tym rozdziale ma udział i Państwo, które pobiera padatki na cele społeczeństwa. Podział odbywa się z zachowaniem dwóch zasad tj. własności osobistej i wolności umów, jednak w granicach dozwolonych prawem. Podział dochodu społecznego przedstawia trudną sprawę i w tym zakresie istnieje odwieczny spór pomiedzy zainteresowanemi grupami społecznemi. Udział grup społecznych w dochodzie społecznym zależy od zbiegu okoliczności gospodarczych tj. od tak zwanej konjunktury gospodarczej, a więc od ilości zaofiarowanych na sprzedaż wytworów i usług, czyli od podaży i od ilości poszukiwanej przez nabywców tj. od popytu. Najsprawiedliwszym byłby taki podział, przy którym wszyscy uczestnicy produkcji mogliby istnieć i rozwijać się. O ile idzie o płace robotnicze to zależą one w znacznym stopniu od zawodowego wykształcenia i od skali życiowej w danem społeczeństwie.

C. d. n.

Miasto Lwów a nędza mieszkaniowa.

Nędza mieszkaniowa po wszystkich większych miastach w Polsce jest ogólnie znana. We Lwowie, który więcej ucierpiał wskutek wojny, niż inne nasze miasta, jest też nędza mieszkaniowa większą, niż gdzieindziej. Gdy niedawno było we Lwowie do oddania 86 mieskań miejskich za czynszem, wpłynęło do Magistratu 1200 podań o najem mieszkania. Mówią inni, że ich wpłynęło blisko 1700, tylko ok. 700 nie wzięto już pod uwagę, gdyż wniesiono je poza wyznaczonym terminem. A nie wabiły kandydatów na mieszkania w miejskich domach niskie czynsze, gdyż czynsze te wobec dzisiejszych kosztów budowy nie mogły być niskie. Ten tłum podań jest wyrazem nędzy mieszkaniowej, która z każdym rokiem staje się w naszem mieście cięższą i dotkliwszą.

Mieszkań we Lwowie stawia się wogóle za mało, a już żaden przedsiębiorca prywatny nie idzie na budowę drobnych mieszkań dla ludności uboższej. W tym stanie rzeczy, domy czynszowe, jakie buduje miasto, jest dla ludności bodaj częściową ulgą i prawdziwem dobrodziejstwem.

Miasto rozpoczęło budować domy czynszowe przy ul. Stryjskiej koło rogatki jeszcze za dawnej Rady miejskiej. Za czasów komisarjatu p. Strzeleckiego budowa ta szła intenzywniej, gdyż miasto mogło uzyskiwać na ten cel pożyczki. Za rządów komisarza Nadolskiego nastąpiło przesilenie finansowe i gospodarcze, co się musiało fatalnie odbić na dalszej rozbudowie mieszkań. Bank Gospodarstwa Krajowego nie udzielał miastu kredytów budowlanych, wskutek tego miasto nie mogło przystąpić do budowy zamierzonych w budżecie nadzwyczajnym na rok 1929-30 uchwalonych 4-ch tak zwanych baraków murowanych przy ul. Pełtewnej i nie mogło skończyć przynajmniej jednego skrzydła w bloku przy ul. Arciszewskiego. Udało się jednak miastu znaleźć fundusze na wyciągnięcie całego bloku przy ul. Arciszewskiego pod dach, na wykończenie baraku rozpoczętego w jesieni roku poprzedniego i na wykończenie bloku oraz naroży przy ul. Stryjskiej. Miasto wydało dotąd na budowę domów czynszowych przeszło *sześć miljonów zł.*

Nie licząc mieszkań dla delożowanych w zabudowaniu przy ul. Pijarów 31, ani mieszkań w barakach na Personkówce, miasto oddało dotąd do użytku publiczności za czynszem miesięcznym *735 mieszkań* (w tem 12 sklepów), 21.108 ubikacyj, o łącznej powierzchni 20.760 m. kw.

Przy ul. Stryjskiej mianowicie wybudowano w 5 blokach i narożach 250 mieszkań a 566 ubikacyj, przy ul. Zborowskich 48 mieszkań a 105 ubikacyj, przy ul. Pełtewnej mieszkań jednoizbowych 437.

Mieszkania są przeważnie dwupokojowe i jednopokojowe z kuchnią. Mieszkań 3 pokojowych jest minimalnie, a przy ul. Pełtewnej, gdzie mieszi podurzędnicy, jak już wspomnieliśmy, same jednoizbowe.

Na jedno mieszkanie przy ul. Stryjskiej przypada przeciętnie 46.4 m. kw.; przy ul. Zborowskich 48.9 m. kw; przy ul. Pełtewnej 15.56 m. kw.; na jedną ubikację przy ul. Stryjskiej przypada przeciętnie 20.5 m. kw.; przy ul. Zborowskich 22.4 m. kw.; przy ul. Pełtewnej, jak już podaliśmy 15.56 m. kw.

Co do wysokości czynszów panowała wielka rozmaitość, gdyż poszczególne bloki były stawiane w rozmaitych czasach i z pieniędzy na rozmaity procent pożyczanych. Miasto przytem do tych domów dokładało. W budżecie na rok bieżący wstawiono na dokładanie do czynszów 96.000 zł., a z każdym rokiem w miarę, jak miasto oddaje publiczności nowe bloki, miałaby ta suma stale wzrastać coraz wyżej. Żalono się nadto, że jedni płacą więcej, a mają mieszkania ciemniejsze i gorsze, drudzy zaś za pokoje obszerniejsze i słoneczne płacą mniej.

Magistrat tedy zabrał się do uporządkowania tej sprawy w ten sposób, że z jednej strony wprowadził tu pewną jednolitość, przyjmując za podstawę obliczenia czynszu wysokość czynszu przypadającą na 1 m. kw., a z drugiej strony przyjął zasadę, że do domów czynszowych miasto nie po-

winno dokładać, inaczej nie mogłoby budować dalszych domów, a ta dalsza budowa jest konieczną. Ma zatem Rada przyboczna uchwalić podwyżkę czynszów w domach miejskich. Równocześnie jednak postanawia, że z domów tych miasto nie chce ciągnąć żadnych zysków, na pomoc zaś dla tych, którzy nie będą mogli z powodu ubóstwa zapłacić czynszu pełnego, ma się wstawić między wydatkami opieki społecznej 100.000 złotych.

Takie postawienie rzeczy ograniczy z jednei strony coraz bardziej rosnące deficyty, a z drugiei strony umożliwi się miastu dalszą budowę domów z drobnemi mieszkaniami.

W ciężkich obecnych warunkach także dla jego budżetu, miasto musiało do podwyżki czynszów przystąpić. Jeśli zaś nowa jakaś ustawa o budowie mieszkań wyjdzie i ułatwi miastu zmniejszenie procentów, czy dostarczy taniego kredytu, miasto jak najchętniej pójdzie na zniżkę czynszów.

S.

Obecna sytuacja polityczna.

W tej chwili przesilenie gabinetowe nie jest jeszcze skończone i dziś nie może się ustusonkować do przyszłego Rządu, lecz mogę tylko objektywnie skreślić obraz naszej wewnętrznej sytuacji politycznej.

Wyjściem dla mnie dla tej oceny stanowi fakt, zewnętrzny, który wybija się na pierwszy plan naszej polityki zagranicznej. Oto stosunek nasz do Niemiec i Rosji pomimo ciągłych zapewnień pokojowych, zmusza nas do gotowości odparcia możliwych ataków, zwłaszcza Niemiec. Rząd p. Świtalskiego pomimo tego był wobec nich zanadto ustępliwy i zrzekł się prawa przyznanego nam traktatem wersalskim wysiedlenia osadników niemieckich i likwidacji większej własności niemieckiej, a przez to odniemczenia naszych kresów zachodnich. Taki groźny stan rzeczy powinien wszystkich Polaków wewnątrz kraju skupić dla dobra państwa, lecz zamiast skupienia się dla wspólnej, świętej sprawy sprawy dobra Ojczyzny, widzimy zaciętą walkę.

Jak powinniśmy się zachować wobec tej walki? Program nasz to obrona religji, rostrzygnienie wszelkich zagadnień tak społecznych jak i gospodarczych w myśl etyki katolickiej i strzeżenie interesów państwa polskiego. Jeśli o tem będziemy pamiętać, to nie trudno będzie znaleść wskazówki naszego postępowania.

Widzieliśmy wprawdzie z przykrością, że rząd, który ustąpił, w wielu wypadkach postępywał nieodpowiednio. Przypisać to można tej okoliczności, że stronnictwo Marszałka Piłsudskeigo składa się z bardzo różnych żywiołów. Są w niem dobrzy katolicy i polacy, ale są też w niem radykali i socjaliści. Stąd zdarza się pomimo, że Marszałek Piłsudski pragnie zgody z kościołem katolickim, że niektórzy kuratorowie i wojewodowie zajmowali stanowisko nieprzychylne dla katolicyzmu. Postępowanie takie zawsze piętnowaliśmy, domagając się od rządu usunięcia takich zarządzeń. Tak samo ganiliśmy obsadzanie stanowisk naczelnych w administracji cywilnej wojskowymi.

Ale nie pochwalając wszelkih posunięć Rządu p. Świtalskiego, nie możemy jednak popierać bezwzględnej walki przeciw obozowi p. Marszałka Piłsudskiego. Nie wiem jaki będzie koniec przesilenia i ustosunkowanie się p. prof. Bartla do Sejmu, ale wiem, że gdyby przyszedł do steru rząd lewicowy, byłoby to tylko czemś gorszem od stanu obecnego, tak dla Kościoła katolickiego, jak i dla naszego państwa.

Wiemy bowiem jaki jest program lewicy zjednoczonej w stosunku do Kościoła i znamy wnioski socjalistów co do autonomji terytorjalnej!

Również wiemy pewnie, że p. Marszałek Piłsudski nie chce walki z Kościołem i w ostatnim czasie zajął energiczne stanowisko wobec dążności seperatystycznych mniejszości narodowych.

My zawsze iść będziemy pod sztandarem „Bóg i Ojczyzna“ i walczyć będziemy z Ich nieprzyjaciółmi.

Dr. Maksymiljan Thullie
Senator

Kupno na raty jest przeciw zdrowemu rozsądkowi.

Rząd przedłożył Sejmowi preliminarz budżetu t. j. plan gospodarki państwa na rok 1930—31. Jest zwyczajem, że przy tej sposobności Minister Skarbu wygłasza Exposé, w którem przedstawia ogólną sytuację gospodarczą kraju i prawdopodobny jej rozwój. To też dnia 3 grudnia b. r. i p. Matuszewski, obecny kierownik Ministerstwa Skarbu, uzasadniając preliminarz, rozpatrywał w Sejmie życie gospodarcze Polski. Wywody jego odznaczały się objektywną rzeczowością, a wygłoszone spokojnie i z wielką swadą, zyskały ogólne uznanie wśród posłów. Niektóre twierdzenia i uwagi p. Ministra Skarbu są tak znamienne, że pragnąć i starać się należy, aby dostały się do świadomości jak najszerszego ogółu obywateli Polski, aby stały się przedmiotem ich rozważań i aby zapoczątkowały wskazaną przez p. Ministra zmianę w polskiej konsumcji.

Jedną z takich znamiennych uwag p. Ministra Skarbu dotyczy u nas spożycia naprzód swych dochodów. Dzieje się to przy pomocy sprzedaży na raty, które zamiast nieść pomoc — przez lekkomyślne nadużycie stają się nieszczęściem gospodarki. Kupcy forsując spożycie poczęli udzielać konsumcji kredytu w formie sprzedaży na raty, przyczem nie bardzo badali zdolność kredytową klienta. Oczywiście cena towaru tej sprzedaży o wiele procent wzrastała, aby stworzyć dla kupca rezerwę na straty. Konsumenci ulegli masowo pokusie, lecz nie obliczając się, przeciążyli swe dochody tak licznemi ratami, że w razie dotrzymania zobowiązań pozbawieni zostaliby środków na najbardziej pojedyncze utrzymanie. I doszło do załamania t. j. do masowego niepłacenia rat.

„Zalew weksli — mówi p. Minister Skarbu — o jakim się wciąż mówi, to jest objaw najlekkomyślniejszego i najszkodliwszego spożytkowania kapitału, jakie niestety było i jest jeszcze w mo-

dzie. Weksle w Polsce przestały w wielu wypadkach być znakami świadczącymi o procesach produkcji czy wymiany, a stały się natomiast podpisanem zaświadczeniem tego, że ktoś z góry zjada swoje przyszłe dochody. Można zjeść dziś podwójny obiad, mając świadomość tego, że jutro trzeba będzie pościć, ale zjadać swoją rację z góry na miesiąc i na lata, to prowadzi do jednego tylko — do nędzy. W kraju, tak jeszcze finansowo nieodbudowanym jak Polska, opieranie konsumcji na kredycie było grzechem śmiertelnym przeciw zdrowemu rozsądkowi i dlatego cieszyć się możemy, że trudności finansowe przed jakiemi stanęło życie gospodarcze, spowodowały pewne otrzeźwienie, którego skutki będą napewno dodatnie, przedewszystkiem dla konsumentów. Oby okres ciasnoty pieniężnej przyniósł nam ograniczenie kredytu dla forsowania spożycia".

Uwagom i życzeniom p. Ministra Skarbu przyklasnąć należy z całego serca. Nie kupno na raty i to częstokroć rzeczy zbędnych, ale konsumcja poniżej dochodu niech by się stała w Polsce powszechnym masowym objawem. Zwiększenie konsumcji zależnem należy uczynić nie od bezrozumnego dociągania się i naśladowania ludzi zasobnych, tudzież od ślepego posłuchu t. zw. modzie, ale od zwiększonej pracy i wytwórczości. Pamiętać należy, że jedynie zasada „wedle stawu grobla", oszczędność i kapitalizacja może życie nasze i nas samych zbliżyć do skali życiowej i kulturalnej bogatych krajów zachodnich. Oszczędność jest najpewniejszą i najsilniejszą podstawą Państwa, tak pewną i silną i tak konieczną, że Państwo, w którem się ona nie rozwija, jest zagrożone.

EK.

Mieszczaństwo i rękodzieło.

Mieszczaństwo i rękodzieło w ostatnich dniach czciło pamięć prezydenta miasta Warszawy z czasów ogłoszenia Konstytucji 3 maja, sławnego Dekerta, który skutecznie walczył przy pomocy światłych patrjotów o prawa dla mieszczaństwa i rękodzielników. We Lwowie mieszczańska Strzelnica uczciła jego pamięć w lokalu własnym Towarzystwa Strzeleckiego, Związek zaś obrony stanu średniego i Izba Rękodzielnicza urządziły obchód w sali ratuszowej, gdzie obszerny referat o stanie średnim i jego znaczeniu dla Polski wygłosił Prof. Dr. Wereszczyński. Na obchodzie tym byli obecni przedstawiciele władz i b. prezydent Neumann.

W niedzielę 8 grudnia ukonstytuowała się pierwsza **Rada Izby Rękodzielniczej** we Lwowie. Po nabożeństwie w katedrze dokonano wyborów. Prezesem został p. Pammer, prezes Rady Nadzorczej Kasy Rękodzielniczej, jego zastępcą p. Bendel. Dyrektorem biura lwowskiej Izby Rękodzielniczej pozostaje nadal dobrze zasłużony i dobrze znający sprawy rękodzielnicze p. Ptaszek. Po dokonaniu wyborów odbyło się uroczyste posiedzenie w sali ratuszowej, na które przybyli przedstawiciele władz państwowych i miejskich. Wygłosił na tem zebraniu poseł Mianowski obszerny referat o znaczeniu rękodzieła i o polskiem ustawodawstwie dla rękodzieła. Referent wykazywał specjalne właściwości polskiej ustawy przemysłowej, która zapewnia rzemiosłu w Polsce dużą autonomię i duże kompetencje. Nasza ustawa o Izbach Rękodzielniczych wykazuje pewną wyższość w porównaniu n. p. z ustawami francuskiemi. We Francji dotąd Izby Rękodzielnicze nie zostały zorganizowane i wejdą do nich z głosem stanowczym także robotnicy ukwalifikowani, co może nieco utrudniać pracę właścicieli warsztatów rękodzielniczych. Referent kładł nacisk na szkolnictwo zawodowe, zwrócił też uwagę na żądania Muzeum Przemysłowego.

Przedstawiciele świata rękodzielniczego zjawili się na sali ratuszowej licznie i słuchali słów referenta z uwagą i zadowoleniem. Gdy jednak pytałem po zamknięciu zebrania jednego ze znajomych mi uczestników, co teraz myśli o przyszłości rękodzieła, odpowiedział mi w tej chwili: Dobrze wszystko, ale rękodzielnicy nie mają roboty. Dajcie nam pracę.

Słuszna uwaga i słuszne życzenie. Starajmy się dać rękodzielnikom pracę. Zanim się poprawi ogólna sytuacja gospodarcza w Polsce, starajmy się nie kupować tandety po sklepach, ale dajmy zarobić rzemieślnikowi. Popierajmy rzemiosło, aby ono mogło się podnieść.

Ks. Dr. Szydelski

II. Kongres „Odrodzenia" — w dziesięcioleciu powstania.

Od lat dziesięciu działa na terenie akademickim w Polsce grupa młodzieży katolickiej pod nazwą „Odrodzenie". Jest to organizacja mająca na celu realizowanie w życiu społecznem ideałów chrześcijańskich stosownie do wskazań wielkich Papieży ostatniej doby. Organizacja ta początkowo ściśle akademicka, w miarę rozwoju poczęła tworzyć osobne grupy starszych t. zw. senjorów, którzy w roku 1926 połączyli się w t. zw. Związek Senjorów „Odrodzenia". Od roku 1928 przerzucono działalność „Odrodzenia" na teren młodzieży robotniczej, tworząc Związek Młodzieży Pracującej, w którym pracują wspólnie młodzi włościanie, robotnicy, rzemieślnicy i akademicy, „Odrodzenie" to robotnicze rozwija się bardzo pomyślnie, zwłaszcza w Łodzi i w Warszawie. Wszystkie te towarzystwa „Odrodzenia" razem nazywa się zazwyczaj wspólnem mianem Ruchu Odrodzeniowego.

I ten właśnie Ruch Odrodzeniowy obchodził przed kilkoma tygodniami swoje wielkie święto: II. Kongres w stolicy.

Na dzień 17, 18, i 19 listopada zjechało do Warszawy około 1000 osób ze wszystkih organizacyj Odrodzeniowych. Duży kościół akademicki św. Anny przy Krakowskiem Przedmieściu nie mógł pomieścić tłumów, które przybyły na pontyfikalną Mszę św. Kardynała Kakowskiego. Kazanie wygłosił Ks. Arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa. Mówił o dzisiejszej epoce, która wyraźnie powraca całej ludzkości do Boga. Wspomniał o niebezpieczeństwach, które temu Odrodzeniu katolickiemu w Polsce i od zamętu grożą.

Po nabożeństwie uformował się pochód złożony z 4 do 5 tysięcy ludzi, którzy niosąc ze sobą

kilkadziesiąt sztandarów, udał się na Grób Nieznanego Żołnierza na placu Saskim, aby tam złożyć wieniec i zmówić za dusze poległych w obronie Ojczyzny „Anioł Pański".

Popołudniu pierwszego dnia Kongresu odbyło się w sali Rady Miejskiej uroczyste otwarcie obrad. Inaugurację tę, w której brało udział około 1800 osób, zaszczycili swą obecnością przedstawiciel prezydenta Rzeczypospolitej p. min. Niezabytowski, Prymas Polski Ks. Kardynał Hlond, Ks. Kardynał Kakowski, siedmiu biskupów i długi szereg najpoważniejszych reprezentantów społeczeństwa. Na urocystość otwarcia złożyło się szereg przemówień powitalnych, w tem pięć przemówień gości zagranicznych z Francji, Belgji, Włoch i Czechosłowacji, oraz referat senjora „Odrodzenia" Ks. Dr. Lewandowicza.

Wieczorem uczestnicy Kongresu udali się do Teatru na operę „Straszny Dwór".

Drugi dzień obrad Kongresu rozpoczął się Mszą św. odprawioną przez Nuncjusza Apostolskiego Ks. Arcybiskupa Marmaggi'ego. Dzień ten był poświęcony przedewszystkiem obradom komisyj. Jedna z nich zajmowała się ułożeniem nowej deklaracji ideowej „Odrodzenia", druga jego konkretnym programem pracy i organizacją, trzecia wreszcie t. zw. „Ogólna" poruszyła szereg aktualnych dla katolików polskich zagadnień, jak ustawodawstwo małżeńskie, prasa katolicka, akcja dobroczynna, misyjna i t. d.

Wieczorem odbyła się wielka Akademja, na której ogłoszono św. Pawła Patronem Ruchu Odrodzeniowego.

Trzeciego dnia rano, we wtorek 19. XI. b. r. odprawił Mszę św. Prymas Polski Ks. Kardynał Hlond, kazanie wypowiedział Biskup Kujawski Ks. Radoński z Włocławka. Cały ranek obradowały władze „Odrodzenia". Dopiero wieczorem w sali Theologicum nastąpiło zakończenie Kongresu. Pierwszy przemawiał Prof. Halecki o roli uniwersytetów katolickich. Z koleji podano do wiadomości szereg uchwał władz „Odrodzenia", z których najważniejszą jest uchwała o przystąpieniu „Odrodzenia" do Akcji Katolickiej, która się w Polsce pod przewodnictwem Ks. Kard. Hlonda zaczyna organizować.

Kongres zamknął Prymas Polski Ks. Kardynał Hlond z Poznania. Mówił krótko, jasno i dobitnie. **Katolikom należy się w Polsce pierwsze miejsce, bo oni reprezentują pełnię Prawdy Bożej** wobec ludzkości.

Po przemówieniu Prymasa przeszli wszyscy zebrani do kościoła, gdzie nastąpiło odśpiewanie „Te Deum" i błogosławieństwo.

Kongres był zakończony. Dał jeszcze raz świadectwo, że katolicy w Polsce jeśli się zechcą zorganizować mocno i ściśle, stworzą siłę, której nic nie przemoże i która w pełni Prawdy w Ojczyźnie naszej zapanować musi.

Uroczysty obchód dwudziestopięciolecia Ks. Prałata Cisły w Stryju.

W przeszłym miesiącu obchodzili mieszkańcy Stryja rzadko uroczystą i podniosłą chwilę a mianowicie 47-lecie duszpasterstwa, a 25-lecie kapłaństwa swego czcigodnego ojca i kierownika duchowego oraz Wielkiego Obywatela Polaka ks. prałata Cisły.

Gdyby nam przyszło wymienić zasługi, jakie położył Czcigodny Jubilat dla kościoła katolickiego, społeczeństwa i państwa, musielibyśmy zapisać wiele szpalt naszego pisma.

Wykazalibyśmy jak w cichości, bez rozgłosu a tak znojnie i żmudnie prawie bez wytchnienia składał w ofierze swój pracowity żywot Wielki Kapłan i Obywatel na ołtarzu tym wzniosłym i świętym ideom. Każda zbożna sprawa miała w nim jeśli nie gorliwego pracownika to serdecznego opiekuna i orędawnika.

Datego tak uroczyście i tak serdecznie święciło stryjskie społeczeństwo Jego Jubileusz.

W wigilję uroczystości wieczorem muzyka kolejowa samorzutnie odegrała serenadę przed probostwem

Następnego dnia odbyło się w kościele uroczyste nabożeństwo, na którem byli obecni przedstawiciele wszystkich władz i urzędów, delegacje wszystkich stowarzyszeń miejskich ze sztandarami i delegacje wszystkich partyj politycznych. Jubilata wśród ogólnego aplauzu wprowadzono do kościoła, a ks. prałat Dr. Janicki wygłosił przemowę, podnosząc wielkie zasługi Jubilata. Po tej przemowie Jubilata odprowadzono do mieszkania, gdzie przyjmował życzenia. Wśród gości byli też obecni: rabin Ladier, prezes żyd. gminy wyznaniowej, Dr. Kaufman i w. in. reprezentantów stowarzyszeń żydowskich.

Najwymowniejszym dowodem czci i sympatji, jaką czcigodnego Jubilata otaczają, jest bezsprzecznie fakt, że wszyscy księża ofiarowali Mu kielich srebrny z dedykacją, oraz że w uroczystości brali udział i życzenia składali przedstawiciele rozmaitych partyj i stronnictw.

Do tych szczerych życzeń całego społeczeństwa stryjskiego my całą duszą się przyłączamy.

Niech Bóg uraczy Czcigodnego Jubilata czerstwem zdrowiem jeszcze długie, długie lata.

Złe drogi — niedola chłopa.

Jedną z największych bolączek naszej wsi są złe drogi komunikacyjne. Drogi komunikacyjne mogą być różne: Drogi bite czyli szosy i ziemne, drogi żelazne czyli koleje i wreszcie drogi wodne. Gdy w czasach przedwojennych byliśmy pod trzema rządami zaborczymi, dbały one o te drogi komunikacyjne bardzo mało. Najlepiej pod tym względem było w zaborze niemieckim, gorzej w austryjackim, a w zaborze rosyjskim nikt się o nie nie starał, a nawet rząd rosyjski zupełnie celowo przeszkadzał budowie dróg i koleji, aby utrudnić w razie wojny przybycie wojsk przeciwnika, t. j. niemieckich czy austrjackich. W byłej Galicji drogi bardzo się poprawiły, odkąd został wprowadzony Samorząd, i odkąd Wydział Krajowy i Wydziały powiatowe zaczęły drogami się zajmować.

Wojna przyczyniła się do tego, że Niemcy w niektórych miejscach pobudowali nowe drogi na obszarze dawnej Kongresówki, gdyż wojska potrzebowały tych dróg, pobudowali też dosyć mostów. N. p. na Wiśle zostały przez Niemców i Austrjaków zbudowane mosty w Szczuczynie, Sandomierzu, Annopolu, Puławach, Dęblinie Wyszygrodzie, Płocku i Włocławku. Wszystko to były mosty drewnianne, gdyż podczas wojny są one najtańsze i najłatwiej je budować. Część z nich stoi jeszcze do dzisiaj. Tak więc Kongresówka przez wojnę wzbogaciła się w drogi.

O wiele gorzej było u nas, zwłaszcza we wschodniej Małopolsce. Wojna przewalała się przez te ziemie wielokroć razy, a każdy przemarsz wojsk i każdy transport niszczyły drogi w ogromny sposób. Dawne mosty przedwojenne, często betonowe, zostały wysadzone w powietrze, a potem odbudowano je tylko z drzewa i tak jest do dzisiaj, n. p. most w Biskowicach pod Samborem na Strwiążu. To też drogi są dzisiaj u nas o wiele gorszym stanie niż były przed wojną. To samo dotyczy także dróg, które zaczęto przed wojną budować, a przez wojnę niedokończono, jak n. p. droga z Sądowej Wiszni do Rudek.

Ale nietylko drogi bite (szosy) ale także i koleje i drogi wodne przechodziły takie same smutne koleje i dziś są w opłakanym stanie, a przez to cierpi przedewszystkiem rolnik. Obliczono, że wieś polska traci corocznie 600 milionów złotych przez zły stan dróg, gdyż musi utrzymywać mnóstwo koni, a koń jak się mówi, jest dzisiaj bardzo kosztownem zwierzęciem pociągowym.

W następnych artykułach pomówimy najpierw o drogach bitych, potem o kolejach a potem o drogach wodnych.

Poszkodowani przez wojnę.

Cała Małopolska Wschodnia została zniszczona przez wojnę. Przelewały się przez nią wojska państw centralnych, rosyjskie, potem ukraińskie i polskie. Płonęły nasze chaty i zagrody; zabierano nam przemocą bydło i niszczono wszelki dobytek. Do dzisiejszego dnia krzywdy te nie zostały wynagrodzone, mimo że w innych krajach już odszkodowania wypłacono przynajmniej częściowo. To też poszkodowani przez wojnę założyli centralne stowarzyszenie obrony wierzytelności, które krząta się, aby Sejm i Rząd uznał tę straszną krzywdę, jaka dzieje się dotychczas i przystąpił do wypłaty tych odszkodowań. Urządza ono wiece i zebrania, oraz zwraca się do władz i do Sejmu z żądaniami i petycjami. Przed miesiącem odbył się taki ogromny wiec w Warszawie, poczem delegacja udała się do Sejmu, celem wręczenia petycyj wszystkim klubom poselskim, które przyrzekły poparcie.

Na wiecach obu przemawiał poseł Stefan Bryła z Chrześcijańskiej Demokracji, który jest jednym z najgorętszych orędowników tych poszkodowanych, czyniąc usilne starania wraz z zarządem towarzystwa, aby szkody wojenne jak najrychlej zostały wypłacone. Słuszność żądań tych jest słuszna, a prędkie wypłacenie odszkodowań jest koniecznością. Po 10-ciu latach istnienia Państwa Polskiego, czas najwyższy aby krzywdy niezasłużone naprawić i wynagrodzić.

Lwów.

O ukochane miasto moje,
W którem męczeństwa zakwitł kwiat,
Przez Twoje święte, krwawe boje
Tyś sławne dziś na cały świat.

Z marsem w orłowej dumnej twarzy,
Spoglądasz na daleki wschód;
Na kresach Polski trwasz na straży
Jak wierny zwierz u domu wrót.

Bez trwogi patrzysz w czarne chmury,
Z których wystrzelić może... grom
I w ciszy ostrzysz swe pazury
Wierne rycerskim dawnym snom.

U stóp Twych potok życia bieży
I mętne fale toczy w dal...
Ty Trwasz, jak rycerz na rubieży
Hartowny w bólu, niczem stal.

O ukochane miasto moje,
Kolebko mych dziecięcych snów,
Święte przez krwi wylanej zdroje,
Gniazdo rycerskich Orląt — Lwów!

Więc dumą serce moje wzbiera,
Żeś Ty kolebką moich snów,
Wieńczone laurem bohaterów
Gniazdo rycerskich Orląt — Lwów!

Jadwiga Gostkowska

Z ruchu katolickiego we Lwowie.

Katolicki Związek Polek na walnem zebraniu w dniu 15 listopada 1929 zdawał sprawę ze swej działalności w roku 1928. Sprawozdanie ogólne i sprawozdanie szczegółowe z poszczególnych działów pracy zajęły dość wiele czasu, gdyż Związek rozwija intenzywną pracę na wielu polach. Chcemy w szczególności podnieść Opiekę nad Młodemi Kobietami, na którą wydano w roku sprawozdawczym 16.000 zł., Ochronę Dziecka z sumą wydatków 38.000 zł., Szwalnię z wydatkami w sumie 56.000 zł., kuchnię dla wdów i emerytów przy ul. Wronowskich z kwotą 57.000 zł., nie mówiąc już o oddziałach ze skromniejszymi budżetami. Sekcji pomocy dla inteligencji (5.5000 zł.), sekcji katechizacji (ponad 1000 zł.), sekcji patronaży Św. Alojzego i św. Teresy (łącznie 2.700 zł.) i kilku innych sekcyj o celach katolicko-kulturalnych. Ogólny przychód Związku wynosił 200.000 zł., ogólny rozchód 190.000 zł., pozostało saldo 10.000 złotych. Sprawozdanie powyższe stawia Katolicki Związek Polek pod względem pracy społecznej i kulturalnej wysoko i świadczy o umiejętnej i celowej pracy. Mamy tu naprawdę poważny ośrodek pracy katolicko-społecznej, kierowanej przez Komitet poń z p. Łukasiewiczową Różą na czele. Po sprawozdaniach hr. Zamojska z Warszawy wygłosiła piękny i gruntowny referat o zadaniach polskiej niewiasty katolickiej w obecnej chwili. Na zakończenie przemówił Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup Lisowski.

Liga Katolicka pod przewodnictwem P. Popowicza b. prezesa Dyrekcji Poczt. stara się rozwijać swoją działalność w rozmaitych kierunkach. Sam Prezes często osobiście interweniuje w Starostwie Grodzkiem ilekroć uważa, że interes moralności chrześcijańskiej i walka przeciw pornografii interwencji tego rodzaju wymagaja. Interwencje te okazują się niejednokrotnie skuteczne, gdyż Starostwo Grodzkie przynajmniej częściowo je uwzględnia.

Liga Katolicka przy kościele Św. Elżbiety urządza co niedzieli wieczorem odczyty i zajęła się zbieraniem funduszów na główny ołtarz w tym kościele. Poruszono tę sprawę na wielkim wiecu w sali Sokoła II. w niedzielę 8 grudnia br. Parafianie zebrani na wiecu bardzo życzliwie przyjęli tę myśl i przyrzekli jej pełne poparcie.

Chrześcijańska Kasa Pożyczkowa powstała na wiosnę br. dla dwóch celów: 1) aby budzić i krzewić zamiłowanie oszczędności, by stała się cnotą, przyzwyczajeniem i moralną potrzebą ludności. Kasa ma za zadanie propagować świadomość, że małe oszczędności przyczyniają się do wzmożenia kapitału społecznego i z tą podstawa zamożności danego narodu. 2) Dalszym celem Kasy jest służyć kredytem dla pracującej ludności na zasilanie gospodarstwa lub zarobkowania. Kasa należy do ustawowego Związku Rewizyjnego.

Kasa jest oparta na udziałach a jeden udział wynosi 20 zł. Kasa w czasie swojego istnienia t. j. od wiosny 1929 r. do końca listopada br. udzieliła bardzo dużo pożyczek, przeważnie robotnikom, którzy pozostawali bez pracy lub znajdowali się w nieszczęśliwych wypadkach.

Kronika zebrań.

Z powiatu Mościckiego: Poseł Bryła odbył szereg zebrań, a mianowicie: w Trzcińcu, Lackiej Woli, Babicach, Zakościelu, Czyszkach, Mościskach i Zawadzie.

Z powiatu Rudeckiego: Dnia 1. grudnia odbyło się bardzo liczne zebranie w sali Kółka Rolniczego w Koniuszkach Siemianowskich. Przewodniczył znany działacz społeczny Ks. Tomasz Mochoń. Poseł Dr. Bryła przedstawił stan gospodarczy i polityczny państwa, poczem rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos: Ks. Mochoń, Bunrylak i wielu innych. Na zapytania odpowiadał poseł Bryła. Zebranie miało przebieg bardzo poważny.

Dnia 2. grudnia odbyło się zebranie w Nowosiółkach Gościnnych. Przewodniczył naczelnik gminy Antoni Motyl. Przemawiał poseł Bryła odpowiadając na zapytania w sprawie konsolidacji stronnictw i wyjaśnił konieczność zmiany Konstytucji.

Tegoż dnia odbyło się zebranie w Domu Ludowym w Wistkowicach, z referatem p. posła Bryły. Na zebraniu przewodniczy p. Piotr Dacko.

Również tego samego dnia odbyło się bardzo duże zebranie w sali Domu Ludowego w Michalewicach. Przewodniczył p. Józef Skwierczyński. W dyskusji wyróżniło się przemówienie nad zagadnieniami gospodarczemi państwa p. Stanisława Latosia.

Dnia 3. grudnia odbyło si zebranie wspólne gmin: Ebenau i Stodółki z referatem p. posła Bryły. Przewodniczył na niem naczelnik gminy Ebenau p. Jan Huppert.

Dnia 15. grudnia odbyło się po sumie w Strzałkowicach zebranie, na które przybył poseł Bryła, p. Siwał i p. Łyba ze Sambora. Przewodniczył p. Kordzielewicz. Obecni na sali Brylowcy próbowali udaremnić zebranie, jednak po zaciętej odprawie, jaką im dał p. poseł Bryła, zaniechali zamiaru i spokojnie wysłuchali wygłoszonych referatów.

Tegoż dnia poseł Bryła odbył zebranie w Baczynie, gdzie przewodniczył p. Baczyński. Następnie w Busowiskach, gdzie przewodniczył p. Durkacz, i w Spasie gdzie przewodniczył p. Martyniak.

Następnego dnia t. j. 16. grudnia poseł Bryła udał się do Sozania, gdzie odbył zebrania, na którem przewodniczył Marszałek Sozański oraz do Straszewicz, gdzie przewodniczył p. Guć. Zebrania te, odbyte we wioskach przeważnie ruskich, stwierdziły, że pozytywna praca bez wszelkiej demagogji i judzenia może liczyć na powodzenie także wśród rusinów.

Wydawca: Spółdzielnia wydawnicza „Głos Pracy“. Redaguje: Komitet Redakcyjny.
Redaktor odpowiedzialny: **Maksymiljan Lewandowski.**

Drukarnia A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. — Tel. 28-18.